

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: niedziela, 12, luty 2012 00:00

Jarosław Komża

Odsłony: 1658

---

Publikujemy poniżej obszernie fragmenty wywiadu z byłym wiceministrem edukacji, literaturoznawcą dr hab. Andrzejem Waśko, zamieszczonego na portalu Stefczyk.info.

Wiele z tez stawianych przez byłego ministra jest co najmniej polemicznych, ale na łamach naszego Dziennika prezentujemy również takie. Wedle maksymy, że należy szanować zdanie innych, nawet jeśli się z nimi nie zgadzamy.

"Redakcja: Z analizy przeprowadzonej przez PAP wynika, że w tym roku około 400 szkół może zostać zlikwidowanych. Tyle wniosków trafiło do kuratoriów. Pana zdaniem taka skala jest niepokojąca?"

Andrzej Waśko: Ta liczba jest podobna do zeszłorocznej. Niepokojące jest, że ta liczba się powtarza. W Polsce co roku zamyka się około 300-500 szkół. Na początku funkcjonowania obecnego systemu oświaty można było uznać, że była to korekta. Dziś widać jednak, że mamy do czynienia z niekontrolowanym likwidowaniem szkół przez samorządy. Za tymi decyzjami stoją głównie względy ekonomiczne, bez uwzględniania spraw natury strategicznej. Uważam, że natychmiast należy podjąć jakąś debatę publiczną na temat rzeczywistej sytuacji w polskim systemie oświaty.

Red.: To taki ważny temat?

AW: System edukacji nie jest izolowany, jest elementem sieci naczyń powiązanych. Ona jest bardzo skomplikowana i wymaga dłuższej analizy.

Red.: Czy na polskie szkoły można patrzeć przez pryzmat ekonomii?

AW: Na szkoły trzeba patrzeć przez pryzmat tego, że państwo ma obowiązki społeczne. W sensie ekonomicznym muzea, czy uniwersytety też nie finansują się same. To są placówki, które muszą być utrzymywane ze środków publicznych. Społeczeństwo na pewno wolałoby, żeby szkoły były utrzymywane z pieniędzy publicznych niż np. biurowce samorządów. Rozważmy najpierw koszty funkcjonowania administracji i szukajmy oszczędności. Argumenty ekonomiczne można dyskutować, ale oświata nie jest jedynym, ani pierwszym miejscem, w którym można oszczędzać. Same wydatki w oświacie również można inaczej zorganizować.

Red.: Obecnie są źle wydawane?

AW: Sposób wydawania pieniędzy w szkolnictwie często jest, mówiąc delikatnie, dyskusyjny. Co roku wielkie pieniądze były przeznaczane na programy związane z reformą, czy działaniami paraedukacyjnymi. Tymczasem należało raczej inwestować w szkoły, zaplecze oraz zmniejszać liczbę dzieci w placówkach.

Red.: Gminy często inaczej na to patrzą.

AW: Krótkowzroczne argumenty ekonomiczne formułowane z pozycji gminy czy miasta nie dostrzegają problemu, który przecież dotyczy całego kraju. Szkolnictwo w Polsce jest narodowe, a nie powiatowe. Skoro tak, to sprawy ekonomiczne powinny być rozstrzygane na poziomie budżetu państwa, a nie budżetu gminy.

Red.: Jak Pan ocenia próby obarczania samorządy odpowiedzialnością za szkoły?

## Opinia: szkolnictwo narodowe, nie powiatowe, czyli...samorząd jako chłopiec do bicia

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: niedziela, 12, luty 2012 00:00

Jarosław Komża

Odśłony: 1658

---

AW: To błąd. Początek problemu ze szkołami leży właśnie w zrzuceniu odpowiedzialności za szkoły na samorządy. Stworzono pojęcie szkoły samorządowej, co jest złą sytuacją. Z góry wiadomo bowiem, że samorządy sobie nie poradzą z tym zadaniem. Z różnych powodów będą się decydowały na zamykanie szkół, skoro mają do tego prawo.

Red.: Kiedyś nie miały?

AW: Jeszcze do 2009 roku Państwowy Kurator Oświaty miał możliwość zablokowania takiej decyzji. Procedura likwidacji była znacznie trudniejsza."

*Źródło: stefczyk.info*